

Kampania przeciwko bezkarności Izraela

27 lipca 2014

Pogromy antypalestyńskie w Jerozolimie, masowe aresztowania na Zachodnim Brzegu, bombardowania Strefy Gazy... Fala przemocy skutecznie przykryła ostatnie porażki dyplomatyczne i wizerunkowe Izraela. Nie zmienia to jednak faktu, że dotychczasowa bezkarność Tel Awiwu może się wreszcie skończyć. Rozwój kampanii bojkotu, wycofania inwestycji i sankcji spędza sen z powiek premiera Netanjahu.

Czwartego marca 2013 r. izraelski premier jak co roku zabrał głos na konferencji American Israel Public Affairs Committee (AIPAC), głównego proizraelskiego lobby w Stanach Zjednoczonych. Wątki pojawiające się w wystąpieniu Benjamina Netanjahu, czyli obrona bezpieczeństwa Izraela, Syria, irański program atomowy, wymagania odnośnie do negocjacji z Palestyńczykami etc., nie zaskoczyły obserwatorów. Jednak obok tych „klasycznych” tematów pojawił się nowy, a mianowicie – międzynarodowa kampania „Bojkot, wycofanie inwestycji, sankcje” (BDS), wymierzona w izraelską politykę. Skrót pojawił się w przemówieniu aż 18 razy, a wątek zajął jedną czwartą wystąpienia.

Kampania BDS, zapoczątkowana w lipcu 2005 r. przez 172 organizacje palestyńskiego społeczeństwa obywatelskiego [1], zakłada stosowanie „pokojowych środków karnych (...), utrzymywanych aż do momentu, gdy Izrael wypełni swój obowiązek uznania niezbywalnego prawa Palestyńczyków do samostanowienia i podporządkuje się wszystkim zasadom prawa międzynarodowego” [2]. Zastosowane środki mają trojaki charakter: bojkot gospodarki i instytucji izraelskich, wycofanie inwestycji zagranicznych z Izraela oraz sankcje wobec Państwa Izrael i jego przywódców.

W czasie konferencji AIPAC Netanjahu oskarżył organizatorów BDS o „utrudnianie osiągnięcia pokoju”, „usztynienie pozycji palestyńskich” i „podważenie możliwości kompromisu”. Nie tylko skrytykował założenia i cele kampanii, lecz także zakwestionował jej skuteczność – jeśli wierzyć izraelskiemu premierowi, kampania w żaden sposób nie dotknęła doskonale prosperującej gospodarki Izraela.

BDS PRZEGRYWA CZY WYGRYWA?

Oczywista sprzeczność między zapewnieniami o nieskuteczności BDS a głównym miejscem, które ten temat zajął w wystąpieniu premiera, została wyrażona w dziwacznym stwierdzeniu: „To, że ruch BDS ponosi porażkę, nie oznacza, że nie powinien być ostro zwalczany”.

Premier Netanjahu dość dobitnie wyraził zasadniczą sprzeczność, wobec której stają izraelscy przywódcy: przyznanie, że kampania uderza w Izrael, oznaczałoby zachętę dla jej autorów, ignorowanie byłoby natomiast pozostawieniem im wolnej ręki.

Zwolennicy i przeciwnicy BDS zgadzają się co do jednego: w ostatnim czasie ruch rozwija się w niezwykłym tempie, którego nie spodziewali się nawet jego inicjatorzy. Wyraźnym wskaźnikiem niezwykłego oddźwięku kampanii były słowa amerykańskiego sekretarza stanu Johna Kerry’ego, który mówił o izolacji grożącej Izraelowi w przypadku niepowodzenia trwających pertraktacji. Przy okazji konferencji dotyczącej bezpieczeństwa, zorganizowanej 1 lutego tego roku w Monachium, Kerry oświadczył: „A jeżeli chodzi o Izrael, to obserwujemy dziś nasilającą się kampanię delegitymizacji. Ludzie są wrażliwi na tym punkcie. Mówi się o bojkocie i o różnego rodzaju działaniach”. Słowa te wywołały w Izraelu falę krytyki. Część komentatorów – niesłusznie – oskarżała Kerry’ego o uzasadnianie bojkotu i posługiwanie się nim, aby wyrzucić presję na izraelski rząd i narzucić mu niekorzystne porozumienie.

To rozgorączkowanie wokół kampanii ma uzasadnienie w ostatnich sukcesach BDS. Pod koniec stycznia tego roku Państwowy Fundusz Norwegii, największy tego rodzaju fundusz na świecie (z saldem sięgającym 629 mld euro [3]), umieścił na swojej czarnej liście dwa izraelskie przedsiębiorstwa, Africa Israel Investments i Danya Cebus, z powodu ich zaangażowania w budowę osiedli w Jerozolimie. Kilka tygodni wcześniej z tego samego powodu jeden z największych holenderskich funduszy emerytalnych, PGGM (saldo 150 mld euro), wycofał z 5 izraelskich banków inwestycje szacowane na kilkadziesiąt milionów euro. Również w styczniu niemiecki rząd zapowiedział, że od tej pory będzie uzależniał subwencje dla izraelskich przedsiębiorstw zaawansowanej technologii od ich umiejscowienia poza osadami w Jerozolimie i na Zachodnim Brzegu.

Te przykłady wyraźnie świadczą o postępach kampanii BDS w dziedzinie ekonomicznej. Odniosła ona ostatnio sukcesy – nie tylko symboliczne – również w innych sferach, szczególnie akademickiej i instytucjonalnej. Na początku lutego American Studies Association, amerykańskie stowarzyszenie naukowe liczące 5 tys. członków, przyjęło większością 66% głosów rezolucję o zerwaniu stosunków z izraelskimi instytucjami uniwersyteckimi. W maju 2013 r. wycofanie się słynnego astrofizyka Stephena Hawkinga z konferencji organizowanej w Izraelu wywołało prawdziwą burzę w angielskojęzycznym środowisku naukowym. Miesiąc wcześniej Teachers Union of Ireland (TUI, 14 tys. członków) przegłosowała wniosek poparcia dla kampanii BDS, uznając Izrael za „państwo apartheidu”.

Dla Omara Barghouthiego, jednego z głównych palestyńskich animatorów kampanii, te sukcesy liczą się co najmniej tak samo (jeśli nie bardziej) jak te w dziedzinie ekonomicznej: „Oddźwięk bojkotu instytucjonalnego ze strony wpływowych organizacji uniwersyteckich, takich jak American Studies Association, znacznie wykracza poza środowisko akademickie i sprawia, że kampania BDS staje się tematem debaty w mediach”

[4].

AFERA SODASTREAM

Ale to „afery SodaStream” była najlepszą ilustracją tego, jak szerokie kręgi zatacza ostatnio kampania BDS. To izraelskie przedsiębiorstwo produkuje – przede wszystkim w osiedlu Maale Adumim w pobliżu Jerozolimy – urządzenia do gazowania napojów. Ruch BDS od dawna krytykuje SodaStream. W styczniu 2011 r. izraelskie stowarzyszenie Who Profits, zajmujące się sprawdzaniem, które przedsiębiorstwa czerpią zyski z osadnictwa, opublikowało szczególnie oskarżycielski raport na temat wykorzystywania palestyńskich zasobów i siły roboczej. Różne grupy zaangażowane w kampanię zaczęły uderzać w urządzenia produkowane przez SodaStream i w firmy, które je sprzedają, takie jak choćby francuska Darty.

Aby nieco podreperować nadszarpnięty wizerunek, SodaStream wynajęła Scarlett Johansson, jedną z ulubionych aktorek Woody’ego Allena, która wystąpiła w spocie reklamowym firmy. Reklama miała zostać wyemitowana 2 lutego podczas Super Bowl (finał piłkarskich mistrzostw Stanów Zjednoczonych), ale została wykryta i wzięta na cel przez działaczy BDS. Natychmiast sparodiowali filmik – uderzyli w osadnictwo i poparcie udzielone mu przez amerykańską aktorkę. Zwrócili się również bezpośrednio do Oxfamu, organizacji pozarządowej aktywnie działającej na terytoriach palestyńskich, której gwiazda od 2007 r. była ambasadorką. Trzydziestego stycznia Oxfam ogłosił zerwanie: „Chociaż Oxfam szanuje niezależność swoich ambasadorów, to rola w promowaniu przedsiębiorstwa SodaStream odegrana przez panią Johansson nie licuje z rolą ambasadorki Oxfamu. (...) Oxfam sprzeciwia się jakiejkolwiek wymianie handlowej z izraelskimi koloniami, które są nielegalne w świetle prawa międzynarodowego” [5].

Sprawa SodaStream miała dalszy ciąg we Francji. Rysownicy, zaalarmowani przez działaczy BDS, dowiedzieli się, że firma jest jednym z oficjalnych partnerów Międzynarodowego Festiwalu

Komiksu w Angoulême, który odbywał się od 30 stycznia do 2 lutego, gdy w najlepsze trwał skandal z udziałem Johansson. W liście otwartym z 31 stycznia ponad 100 rysowników (wśród nich – 10 laureatów festiwalu) wyraziło oburzenie. Oświadczyli, iż są „zaskoczeni, rozczarowani i rozgniewani, dowiedziawszy się, że SodaStream jest oficjalnym sponsorem Międzynarodowego Festiwalu Komiksu w Angoulême” i zażądali od organizatorów imprezy, by „zerwali wszelkie więzy łączące festiwal z tym haniebnym przedsiębiorstwem”. Rysownik Jacques Tardi i piosenkarka Dominique Grange dodali, że „zostali więzieni za zakładników przez tych, którzy kierują [festiwalem] i nie uznali za stosowne poinformować ich, że tegoroczna edycja jest współfinansowana przez przedsiębiorstwo działające na Palestyńskich Terytoriach Okupowanych, sankcjonując tym samym prowadzoną przez Państwo Izrael politykę kolonizacji, blokadę Gazy oraz nieustanne naruszanie praw narodu palestyńskiego”.

„Afera SodaStream” to doskonała ilustracja ograniczeń – żeby nie powiedzieć: sprzeczności – izraelskiej strategii walki przeciwko kampanii BDS. Niezależnie od tego, co mówił premier Netanjahu przed AIPAC, władze izraelskie uznają BDS za „strategiczne zagrożenie”. W czerwcu 2013 r. premier zorganizował zamknięte spotkanie poświęcone BDS. Zadanie walki z tym, co nazwał „przedsięwzięciem delegitymizacji Izraela”, powierzył wówczas ministrowi spraw strategicznych Juwalowi Steinitzowi – odpowiedzialnemu za koordynację działań organów bezpieczeństwa, wywiadu i dyplomacji – w ramach walki ze „strategicznymi zagrożeniami”, takimi jak irański program nuklearny. Zlecenie tego zadania ministrowi znanemu z operacji destabilizacji i „reinformacji” (czy raczej: dezinformacji) wskazuje, na ile poważnie Izrael traktuje kampanię BDS. Czy ta strategia jest jednak skuteczna?

Przypadek SodaStream ujawnia wewnętrzną sprzeczność izraelskiej metody. Walczyć przeciwko BDS i sprawiać przy tym wrażenie, że się ignoruje kampanię – ten pomysł może się okazać obosieczną bronią i obrócić przeciwko jego autorom.

Chodzi o walkę z „delegitymizacją” przez traktowanie Izraela jako państwa „takiego jak wszystkie inne”, a zatem o uznanie za normalne tego, że działacze BDS i rezolucje ONZ są anormalne [6].

Od kampanii reklamowej SodaStreamu, przez zapraszanie intelektualistów czy uznanych światowych artystów, aż po patronowanie inicjatywom kulturalnym – strategia ta może zostać uznana za operację wybielania okupacji i osadnictwa. Jej rezultatem jest jednak rosnące oburzenie w środowiskach dotychczas nieangażujących się w tę sprawę.

ŻYJEMY W ZAMKNIĘTEJ KULI

Oświadczenie minister sprawiedliwości Tzipi Liwni doskonale wyraża ten impas: „Żyjemy w zamkniętej kuli... Cały kraj jest odcięty od międzynarodowej rzeczywistości. (...) Bojkot rozwija się stale i w szybkim tempie. Ci, którzy nie chcą tego zobaczyć, wkrótce to odczują” [7]. Słabość zastosowanej strategii polega na tym, że odnosi się ona niemal wyłącznie do sfery ideologicznej. Ogranicza się do dyskursu, a pomija coraz bardziej widoczny izraelski upór w odrzucaniu jakiegokolwiek kompromisu ze stroną palestyńską.

U podstaw sukcesów kampanii BDS nie leży zaangażowanie jej autorów (choć oczywiście odgrywa ono tu niebagatelną rolę). Ta pokojowa działalność czerpie z izraelskiej rzeczywistości politycznej: morderczych bombardowań Gazy zimą 2008/2009 r., nieustannej rozbudowy osiedli, blokady Strefy Gazy czy krwawego ataku na Flotyllę Wolności w maju 2010 r.

Ostatnie wydarzenia i ich nagłośnienie w mediach to nie tylko przejaw zwrotu jakościowego w kampanii BDS, lecz także świadectwo istnienia rozgałęzionego ruchu.

Działający początkowo u podstaw, ruch stopniowo osiągnął średnie, a potem najwyższe szczeble niektórych instytucji. I nie może zostać pokonany za pomocą zwykłego „oddemonizowywania” Izraela. „Deptanie praw Palestyńczyków w

imię naszego wyłącznego prawa do ziemi może skazać Izrael na ostracyzm międzynarodowy, a jeśli tak się stanie, nie będzie to kolejny przejaw antysemityzmu” [8] – powiedział niedawno izraelski historyk Zeev Sternhell.

Autor: Julien Salingue

Tłumaczenie: Ewa Cylwik

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

PRZYPISY

[1] Więcej informacji na temat początków BDS w: Willy Jackson, „Israël est-il menacé par une campagne de désinvestissement?”, Le Monde diplomatique, styczeń 2009.

[2] Patrz cały tekstu apelu na stronie www.bdsfrance.org.

[3] Ten państwowy fundusz kierowany przez Bank Norwegii jest zasilany dochodami z ropy naftowej i inwestycji zagranicznych – www.regjeringen.no.

[4] Jan Walvaren, „BDS is on the rise”, www.palestinemonitor.org, 24 lutego 2014.

[5] „Israël/SodaStream: Scarlett Johansson n’est plus ambassadrice pour Oxfam”, depesza AFP z 30 stycznia 2014.

[6] Strategię tę poprzedziła bardziej agresywna metoda: dążenie do penalizacji kampanii BDS. Na ten temat czyt. Dominique Vidal, „Boycott: la contre-offensive d’Israël et de ses amis”, Le Monde diplomatique, luty 2010.

[7] „Livni: We’re living in bubble, disconnected from world”, www.ynetnews.com, 30 grudnia 2013.

[8] Catherine Gouëset, „Pourquoi le boycott commence à faire peur à Israël”, www.lexpress.fr, 6 lutego 2014.